

wych. Organizacja nasza pod przewodnictwem Stałej Delegacji uznana została przez czynniki państwowe za jedyne i kompetentne przedstawicielstwo emerytów państwowych w Polsce. Memoriał z dezyderatami uchwalonymi na Zjeździe zamiast do kosza dotarł do właściwych sfer. Stała Delegacja zaproszona została na konferencję do Warszawy i tu zetknęła się z Ob. mgr. Wiktorem Kłosińskim, Naczelnym Dyrektorem Państwowego Zakładu Emerytalnego, obecnie Wiceministrem Skarbu.

W trzydniowych konferencjach w Warszawie i po omówieniu dezyderatów emerytalnych z Min. Skarbu Ob. Dąbrowskim, z Wiceministrem Pracy i Opieki Społecznej Ob. Giebartowskim i z Premierem Ob. Osóbką Morawskim, zdołała Stała Delegacja zapewnić sobie, dzięki poparciu Ob. Kłosińskiego, bliższy kontakt z sferami decydującymi, uzyskać zrozumienie konieczności zajęcia się przez Państwo sprawą jego podopiecznych emerytów państwowych. Już samo zetknięcie się z najwyższymi dostojnikami Państwa i możliwość osobistego przedstawienia położenia emerytów państwowych, wdów i sierót było wielkim sukcesem. — Umiejętnie i znakomicie redagowane artykuły publicystyczne Ob. Gizelli, zamieszczane w prasie codziennej dopomagały do zainteresowania ogółu społeczeństwa położeniem emerytów, co zaczęło działać pozytywnie na przychylne ustosunkowanie się ogółu do zagadnienia emerytalnego.

Nastąpiło podwyższenie dodatku przejściowego, od 1. IX. 1946 do 1.000,— zł ponadto Pan Premier udzielił subwencji na zakładanie spółdzielni emeryckich z której 5.000.000,— zł zezwolił użyć na zapomogę świąteczną dla najbiedniejszych zrzeszonych emerytów państwowych. Reszta roz-

dzielona została pomiędzy 6 założonych, dziś należycie prosperujących spółdzielni emeryckich.

Ponadto uchylony został przepis art. 25 ustawy emerytalnej zabraniającej emerytom zarobkowania, wskutek czego poważna ilość emerytów może zarabiać na utrzymanie pomimo otrzymywanej emerytury; przyznano pomoc leczniczą emerytom wojskowym, policyjnym i straży granicznej, której Ubezpieczalnie Społeczne stale odmawiały; zezwolono na organizowanie się i zakładanie dalszych placówek; zatwierdzono statut Polskich Zrzeszeń Emerytalnych, oraz wszystkich innych komórek organizacyjnych emeryckich; udzielono zezwolenia na wydawanie czasopisma „Emeryt”, będącego jedyną spójnią emerycką; zainicjowano przydział węgla dla emerytów; w toku są: 1. akcja o zwolnienie wypłacanych emerytur od opłat pocztowych; 2. przydział materiałów odzieżowych, 3. starania o karty węglowe i chlebowe, 4. o ulgi kolejowe.

Wszystko to jest dorobkiem wyteżonej pracy jednego roku, dzięki temu, że w pewnym momencie pobudzeni przez zmysł organizacyjny jednostki, potrafiliśmy ocknąć się z uśpienia, otrząść się z bezczynności, wczuć się w rytm ducha nowej epoki, dostosować się do nowej rzeczywistości, „zespolic myśli i ducha w jedno ognisko”.

Wiemy, że wśród emerytów panuje straszna nędza, chcemy całą duszą i sercem jej zapobiec, podciągnąć wszystkich duchowo i fizycznie do poziomu możliwości wegetacyjnej, ale do tego trzeba trochę czasu i cierpliwości gdyż dobrej woli, i chęci do szczerzej uczciwej pracy nam nie braknie.

Tylko organizować się, zachęcać drugich do łączenia się z nami a napewno był nasz się poprawi. Niech każdy cegielkę dołoży, a całość sama się ułoży.

Leon Tarczewski

W s p o m n i e n i a

Czytałem kiedyś, ale nie pomnę gdzie, że wspomnienia są jak kwiaty zasuszone w zielniku, zachowują swój kształt i barwę i gdy człowiek nawet po latach spojrzy na nie, przypomni mu się natychmiast nawet ich czar i zapach.

Pamiętam jak dziś, cudny, czerwcowy, różowy świt.

Pospieszny, powojenny pociąg z szybkością najmniej 20 km na godzinę mknął w kierunku na Warszawę, tylko od czasu do czasu, najwyżej na pół godziny zatrzymywał się w polu przed semaforami jakichś małych stacyjek, które prawdopodobnie właśnie w tej chwili przetaczały wagony. Takie przystanki są widocznie przewidziane w rozkładzie jazdy, opóźnienia także, bo o wytaczaniu procesów z tego powodu nikt nie słyszał.

Białe baranki chmur gonią po lazurowym niebie jedno drugich jakby igrając z sobą. Pasażerowie niecierpliwie się nieuzasadnionymi postojami wyglądają przez okna nagabując konduktorów.

W dali, po lewej stronie, na krańcu zapadającego się widnokręgu, wysuwa się czerwono-złoty rąbek wschodzącego słońca, śląc światu na powi-

tanie swoje ożywcze, radosne tchnienia. Barwią się złotym blaskiem szyby wyginającego się na zakręcie pociągu. — Wreszcie z prawej, w siniej jeszcze dali, rysują się kontury ściętej wieży, zabarwionej od góry purpurowym blaskiem, -- to biedna, sponiewierana Warszawa w królewskim promieniu słońca odsłania swoje okaleczone zbrodniczą ręką dotychczas krwawiące rany.

Czas otrząsnąć się z zadumy, wrócić do rzeczywistości. Dziś w stolicy rozstrzygać się będą nasze losy. Zjazd Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych zadecyduje, komu powierzy kierownictwo obrony praw emerytalnych: nurtuje człowieka ciekawość, jak ustosunkują się do naszych postulatów najwyższe czynniki państwowe.

Pamiętam jak dziś ogromną salę, do której z obu stron wlewają się przez duże okna jasne potoki czerwcowego słońca.

Pamiętam skupione w uroczystej powadze, porane trudami życia twarze, nerwowe podniecenie aranżerów dzisiejszej uroczystości.

Pamiętam jak dziś spontaniczny aplauz w momencie powitania przez przewodniczącego przedstawicieli władz.

W grudniu należy odnowić prenumeratę na pierwszy kwartał 1948 r.